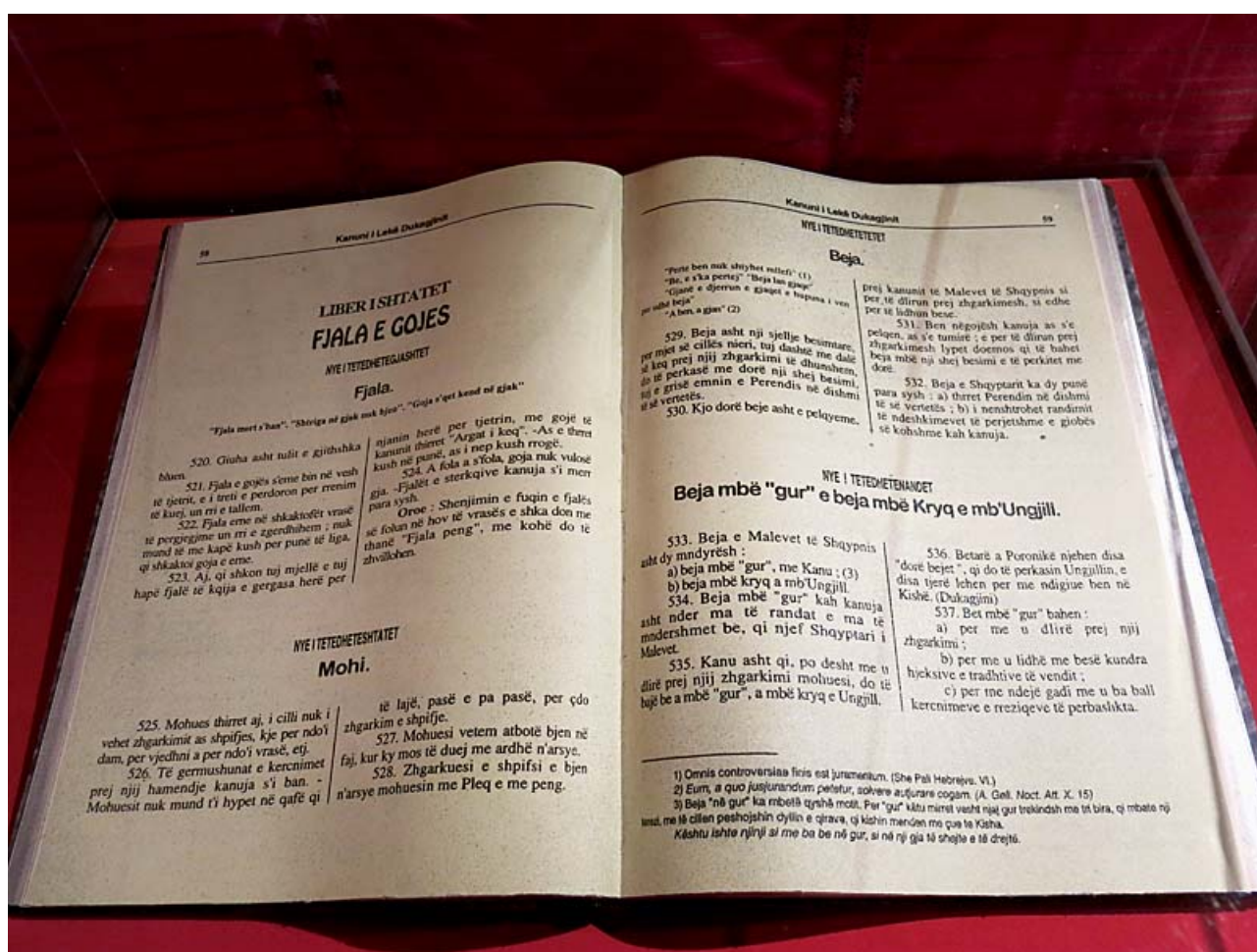


Tym razem powinnam napisać: „Swoje chwalicie, cudzego nie znacie”, bowiem proponuję odwiedzenie wystawy, która opowiada o wielokulturowości i wynikających z tego różnych problemach w najmłodszym kraju Europy, terytorialnie jednym z mniejszych, bo jego powierzchnia - 11 tys. km kw. - jest porównywalna z województwem świętokrzyskim, jednym z najmniejszych w Polsce. Owa wystawa znajduje się w gdańskim Muzeum Etnograficznym, w Spichlerzu Opackim, nieopodal Pałacu Opatów w Oliwie.













Wieloetniczne Kosowo

Jeśli patrzę na zdjęcie kosowskiego Albańczyka i widzę mężczyznę ubranego w cyfrowane portki, to odnoszę wrażenie, że organizatorzy wystawy chyba pomylili fotografie i ustawili górala z Podhala. No, może ciemne włosy, biała, filcowa czapeczka i czarna kurtka nieco inna, różniąca się od naszych pasterskich kożuszków, wskazują na odmienność kulturową, niemniej podobieństwo jest duże. Stroje kobiece już zdecydowanie odróżniają się od ubiorów polskich góralek. Nawet powiedziałabym, że tamtejsze, czyli kosowskie katoliczki, w ubiorze upodabniają się do muzułmanek. Noszą co prawda krótki rękawek, bo przecież na Bałkanach jest ciepło, ale wkładają zarękawki, takie długie rękawiczki za łokieć, bez dłoni. Nie jest to jednak strój muzułmańskiej Arabki, gdzie kobieta cała okryta jest czarnym płaszczem, spod którego tylko czasem widać oczy. Kosowskie muzułmanki chodzą ubrane na kolorowo.

Kosowo bowiem leży w Europie i z Arabami nie ma nic wspólnego. Zamieszkuje je głównie

ludność albańska (92 procent), która jest mieszanką starożytnych Ilirów, czyli Indoeuropejczyków. Islam na ich tereny wprowadzili Turcy Osmańscy pod koniec XIV w., kiedy to miejscową ludność przymusowo nawracano. W związku z tym do dzisiaj Albańczycy teoretycznie są muzułmanami, mają nawet kilka meczetów, ale ich prawdziwą religią, zarówno tych z Albanii, jak i z Kosowa, jest albańskość.

Może to dziwnie brzmi, ale Albańczycy mają swoje narodowe prawo zwyczajowe zwane kanun, znacznie ważniejsze od tego państwowego czy jakiegoś religijnego, które nie ma nic wspólnego z islamskim prawem szariatu. Zostało ono spisane w specjalnej księdze zwanej Kodeksem Lekii Dukagjinięgo. Do najważniejszych elementów tego prawa należą: honor rodu stojący wyżej niż dobro jednostki, gościnność, również stosowana wobec wrogów, a także przysięga na honor. Niestety, występuje też prawo i obowiązek krwawej zemsty, co może być wykonane nawet po kilkuset latach.

Interesujący jest stosunek Albańczyków do kobiet, bowiem wśród nich występuje patriarchalizm, w którym nie uznaje się istnienia honoru kobiet. Są one wykluczone z życia publicznego, mają swoje pomieszczenia, w obrębie których się poruszają. Można by rzec, że są to zwyczaje typowo muzułmańskie, chociaż są wyjątki. Albańczycy dopuszczają kobietę do wszelkich działań i funkcjonowania w świecie mężczyzn, pod warunkiem jednak, że wyrzeknie się swojej płci. Czyli złoży przysięgę dziewictwa. Najczęściej taką decyzję podejmują kobiety, które nie chcą się zgodzić na małżeństwo z mężczyzną wybranym przez rodziców. Są jednak i takie, które od najmłodszych lat marzą o karierze zawodowej, np. w handlu, ale i w polityce. Oczywiście, dzisiaj kanun nie jest już tak bardzo przestrzegany, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Kobiety mają zarówno rodziny, jak i pracę poza domem i nie muszą składać żadnych przysięg. Natomiast honor i gościnność nadal obowiązują. Ponadto fakt przestrzegania zasad kanun świadczy o tym, czy dana rodzina jest dobra, czy zła.

W Kosowie mieszkają nie tylko Albańczycy i nie wszyscy z nich są muzułmanami. Na przykład albańscy górale, mieszkający w rejonach trudno dostępnych, w czasach osmańskich zachowali wyznanie katolickie i tak jest do dzisiaj. Na dodatek pozwolono im nosić broń. W Kosowie żyją też Serbowie, Boszniacy, Goranie, Turcy, Romowie. Obok islamu sunnickiego występują grupy sufickie, czerpiące wiele elementów z chrześcijaństwa, a także dwa wyznania chrześcijańskie: katolicyzm i prawosławie. Część kosowskiej architektury prawosławnej przypomina romańskie budowle katolickie, np. cerkiew w miejscowości Dečani.

W kulturze albańskiej przez stulecia nie zwracano uwagi na podziały narodowościowe, a zwłaszcza religijne. Życie toczyło się po swojemu i dopiero czasy współczesne przyniosły

zmiany, ale w nowej, niepodległej rzeczywistości próbuje się powrócić do starych zwyczajów, kiedy każdy z każdym, niezależnie od pochodzenia czy religii, mógł rozmawiać.

Wystawa, choć mała, jest niezwykle interesująca i pouczająca.

Tekst i zdjęcia: Maria Giedz